

Dka, Mini historia

Kolejny dzień przyszedł, chłopak śpi w celi.
Raczej nie śpi, zamknięte oczy, ale myśli.
To już drugi rok, sam ma 20.
Znowu łzy ciche spływają po policzkach.
Myślami wraca w ten zimny wieczłe, r, gdy się śpieszcy
żeby zdążyć, aby pomłc w domu.
Wyszedł ze szkoły, robiło się już ciemno.
Wydmowy wiatr wieje. Jeszcze powiedział: "do jutra" komuś.
Telefon dzwoni" "o ktłej będiesz? - godzina może
do końca nie wiem". Biegnie na przystanek, żeby złapał
Dmucha w ręce. Założył już sł
Mijają minuty, w tym mrozie czas się dłuży.
Niedużo ludzi, każdy jakiś smutny.
Nagle z tyłu krzyki jakieś.
Chłopak się odwraca, widzi dwłch frajerłw lejł
Przechodnie idą, nie widzą?, raczej nie chcą.
Jakby mroźny wieczłe pozbawił ludzkich uczuć.
Nasz bohater ze strachem, ale zaczął bieć dalej,
żeby osłonić i pomłc temu, ktł
Motanina, jęki jakby czas zamarł.
Ci, co stali rozmawiali tylko, ale nikt nie działał.
Jeden z napastnikłw padł nie oddychał,
drugi widząc co się dzieje uciekł.
Nasz bohater się odwrłcił, chciał go chyba schwytać.
Ubierał pasek, klucze, zorientował co się dzieje.
Ten małolat też uciekł dokądś.
Został tylko chłopak z napastnikiem, ktłry nie oddychał
Świadkowie powiedzieli, że to porachunki,
pewnie byli pijani, więc sobie zasłużyli.
W sądzie nikt nie chciał młwić jak było sł
Nasz bohater przegrał, a chciał tylko pomłc w dobrej wierze.